

HONORATA CYRZAN

NOWA ONTOLOGIA

Henryk Skolimowski: *Nadzieja matką mądrych. Eseje o ekologii*. Tłum. Z. Madej Warszawa, ZBZ „Sangha”, 1989, 157 s.; *Medytacje o prawdziwych wartościach człowieka, który poszukuje sensu życia*. Wrocław, „Astrum”, 1991, 107 s.

Te dwie książki¹ ukazały się w ostatnich latach i... nie zwróciły na siebie uwagi. Tzn. nie zwróciły uwagi filozofów, bo czytelnicy, zwłaszcza ci, których interesuje szeroko rozumiana problematyka ekologiczna, znają już autora i jego książki z drugiego obiegu, gdzie były wydawane. Rozkupili więc szybko to, co ukazało się w księgarniach. Pierwsza książka została powielona na prawach rękopisu, więc w niewielkim nakładzie i z adnotacją: do użytku wewnętrznego. Może dobrze zresztą, że w niewielkim, bo wydanie jest nieładne, niestaranne, pełne błędów drukarskich, które nieraz wypaczają treść lub czynią ją wręcz niezrozumiałą. Druga książka, która ukazała się po dwóch latach od wydania pierwszej, ma już przyzwoity nakład 10 tys. egzemplarzy, jest starannie złożona i oprawiona, ale redaktor zapomniał o... spisie treści. Wkrótce pojawił się w Polsce i autor prof. Henryk Skolimowski. I znów cisza. Dopiero „Polityka”² zamieściła krótki z nim wywiad, z którego można się m. in. dowiedzieć, że H. Skolimowski proponował swoją wiedzę i osobę trzem uczelniom w Warszawie i dopiero Politechnika Łódzka umożliwiła mu utworzenie katedry filozofii ekologicznej (w skrócie: ekofilozofii). Bo H. Skolimowski stworzył oryginalną filozofię życia. Wspomniane książki, pierwsze i jedyne dotąd oficjalnie opublikowane w Polsce³, zawierają wykład owej nowej filozofii, którą autor nazywa też filozofią stawania się. Spróbujmy w skrócie (i zapewne w uproszczeniu) przedstawić jej główne twierdzenia.

¹ Omawiam jednocześnie obie książki, ponieważ obie dotyczą tej samej problematyki, dopełniając się wzajemnie. Różni je tylko sposób ujęcia problematyki. Pierwsza posługuje się formą eseju i wykorzystuje wszystkie prawa i możliwości tego gatunku: anegdotę, poezję, język czasem literacki, czasem naukowy. Druga natomiast jest lapidarna, nieco enigmatyczna, chwilami przypomina formy aforystyki.

² *Nie bądź piłką, którą grają inni*. „Polityka” 24/1992.

³ Książki H. Skolimowskiego wydawała londyńska „Odnowa”. Ukazały się tam: *Polski marksizm* (1970), *Zmierzch światopoglądu naukowego* (1974), *Medytacje o nędzach cywilizacji technicznej i o blaskach życia ludzkiego* (1979). Do Polski były one przemycane, tu powielane i kolportowane w drugim obiegu. Omawiane *Medytacje o prawdziwych wartościach...* są inną wersją londyńskich *Medytacji o nędzach cywilizacji technicznej...*; wzbogacone zostały o esej pt. *Uniwersalne wartości etosu polskiego*, który zastąpił *Wstęp* z wydania londyńskiego.

Założenia wyraża autor w charakterystycznym dla siebie języku konstatując, że kosmos nie jest skonstruowany jak mechaniczny zegar. To porównanie, charakterystyczne dla Oświecenia, jest zdaniem autora aktualne dla całej fizyki Newtonowskiej i w ogóle dla kartezjańskiej tradycji myślenia. Jeśli już szukać metafory adekwatnej dla kosmosu, to lepsza byłaby: magiczny taniec Siwy. Filozofia analityczna, „... tak wiele mówiąca, a tak mało mająca do powiedzenia,...” i filozofia empiryczna „... która wszystko stara się prosto wyjaśnić, a sama tak mało rozumie” nie są w stanie wyjaśnić problemów współczesnego człowieka, mało tego, wyjaławiają go, prowadzą do wypażeń społecznych i spustoszeń duchowych. Dlatego konieczna jest inna koncepcja: życia człowieka i sposobu jego bytowania. Życie jest misterium. Człowiek jest bytem uwarzliwiającym się — oto podstawowe twierdzenia autora. Struktury wytwarzane przez człowieka mają na celu potęgowanie jakichś wrażliwości ludzkich, bo „... wszelki postęp jest postępowaniem wrażliwości”: duchowych, społecznych, moralnych, etycznych. Jednakże w społeczeństwach wysoko uprzemysłowionych struktury ekonomiczno-materialne uległy patologii i zaczęły odgrywać rolę jakby komórek rakowych powodując degenerację społeczeństw i jednostek. Dlatego konieczne jest przeciwstawianie się materializmowi jako stylowi życia, a walka z nim jest w konsekwencji „... walką eschatologiczną... między odwiecznymi siłami zła, niwelującymi człowieka do jego pierwotnych stadiów, i siłami dobra, wznoszącymi człowieka do coraz nowych form wrażliwości, świadomości, sakralności”. Świadomość to konglomerat przeróżnych wrażliwości, natomiast świadomość spotęgowana jest sakralnością. Osiągnięcie sakralności — to ostateczne granice ludzkiego bytu. Granice te są, zdaniem autora, odległe, ale nie są nieosiągalne. •

Tymczasem ludzkość (kultura zachodnia) „dała się omotać”, jak to określił autor, empiryzmowi i jego koncepcji poznania i wiedzy, która neguje twórczy charakter świadomości ludzkiej i sprowadza człowieka do roli lustra, biernie odbijającego rzeczywistość. Autor zwraca uwagę, że człowiek nie odbija rzeczywistości, lecz pojmuję ją (czyli odbiera świadomie) symbolicznie rekonstruując, ponieważ „... pojmowanie ludzkie jest nasyceniem świata formami naszego znaczenia”. I w ten sposób dochodzimy do pojęcia sakralności, tak jak je rozumie H. Skolimowski: „Formy pojmowania »doskonałego«, sięgające w mojej terminologii sakralności, są najbardziej intensywnym symbolicznym-przetworzeniem rzeczywistości zewnętrznej, kiedy to byt ludzki, poprzez twórcze przetworzenie siebie, osiąga harmonię z bytem wszechświata. Bóg jest doskonałą świadomością”. Można w tym kontekście rozumieć Boga dosłownie lub symbolicznie, bo nie to jest najważniejsze.

Niestety, empiryczna koncepcja wiedzy, której ideałem jest poznanie obiektywne, neguje twórczy charakter) świadomości. Odpowiadający tej koncepcji system edukacyjny poddaje młodych ludzi wieloletniemu treningowi, w wyniku którego zaczynają oni widzieć to, co widzą, albo też to, co nauki przyrodnicze uważają za istniejące, przy milczącym założeniu, że wszystko istnieje oddzielnie, niezależnie od kontekstu. Proces narzucania umysłem nastawienia zwanego obiektywnością autor nazywa Jogą obiektywności”.

Swoją krytykę naukowej teorii poznania H. Skolimowski ujmuje lapidarnie w formie prawie aforystycznej:

„My za dużo wyjaśniamy, za mało rozumiemy.

My za dużo myślimy, za mało jesteśmy świadomi.

My za dużo doznajemy, a za mało partycypujemy w sakralności”.

I część druga aforyzmu, pozytywna:

„Rozumiejąc pomagamy światu żyć.

Rozumiejąc pomagamy innym tworom żyć.

Rozumiejąc pomagamy ludziom stawać się coraz bardziej wrażliwymi”.

Rozumienie, według autora, nie jest bierną funkcją „intelektualnego spostrzegania”. Jest czynną funkcją uczestniczenia w świecie i pomagania mu w stawianiu się. Nie istnieje rozumienie bierne. Każdy akt zrozumienia jest aktem twórczym, jest aktem współtworzenia.

Dzisiejsze uczelnie „uczą wiedzy”, tzn. przekazują informacje. Cała dzisiejsza wiedza została zamieniona w magazyn informacji, które są towarem jak inne towary; można je kupować i sprzedawać. Ideałem autora jest mądrość, czyli stan, w którym wiedza służy życiu. Oderwanie wiedzy od życia dehumanizuje człowieka i świat, a wszystko to w imię postępu, który autor nazywa „opium dla nas” i „demonem ekologicznego zniszczenia”. Dowodem niszczącego działania postępu wobec wartości duchowych jest dla autora współczesna sztuka amerykańska — nijaka, beznadziejna, kiczowata.

Autor proponuje własną koncepcję poznawania świata: „... wprawić się w stan odczuwania współistnienia (podkr. — H. S). To nowa koncepcja, dla której nie ma właściwego krótkiego słowa, a powinno być”. W swoich esejach ekologicznych autor proponuje nazwy: Joga empatii” i „metodologia uczestnictwa”.

Z dotychczasowej rekonstrukcji poglądów H. Skolimowskiego wynikać by mogło, że autor całkowicie odrzuca wszystko, co związane jest z tradycją racjonalizmu i empiryzmu. Tak nie jest. Chodzi tu o inny problem: czy światopogląd naukowy ma być bezwzględnie dominujący, czy też należy go uznać po prostu za jeden z wielu możliwych? Autor opowiada się za drugą ewentualnością dowodząc szkodliwości wyłącznej dominacji naukowego obiektywizmu. Zwraca uwagę na ludzkie powiązania „... z resztą świata ożywionego (których nauka ani nie dostrzega, ani nie potrafi wyjaśnić), a które często decydują o naszej vitalności, o naszej mnogości życia lub też jego nędzy”. Nie sposób zaprzeczyć autorowi, gdy rozprawia o tzw. geometrii naturalnej, o wzajemnych relacjach ludzi i drzew i o negatywnych skutkach włączania człowieka w konwencje geometrii Euklidesowej. Wydaje się, że racja jest również po jego stronie, gdy do mitów współczesności zalicza ślepą wiarę w Rozum, Postęp, Dobrobyt. Bo wszystko to nie daje jednak odpowiedzi na zasadnicze pytania: jakie jest miejsce człowieka w kosmosie?, co jest wartością zasadniczą? H. Skolimowski zwraca uwagę na moralny aspekt wszystkich dotychczasowych koncepcji człowieka i konstatuje ich bankructwo (łącznie z Arystotelesowską: homo sapiens). Jego zdaniem „... wszelka odnowa moralna wiedzie poprzez ukonstytuowanie na nowo koncepcji człowieka”. Taką koncepcję proponuje; byłby to człowiek epoki postscjentyzycznej, czyli człowiek ekologiczny. Autor tak go definiuje: „... to człowiek wyzwolony z ciasnego empiryzmu i ciasnego utylitaryzmu, to człowiek definiowany przez jego symbiotyczne relacje z kosmosem, to człowiek, który ze zrozumieniem wplata się w siatkę relacji utkanej przez rozwój kosmosu. Człowiek ekologiczny..., to twór rozwijającego się wszechświata, który w swej ewolucji ulega **uwrażliwieniu** (podkr. — H. S). Człowiek jako istota uwrażliwiająca się jest wyrazem (i wytworem) uwrażliwiającego się kosmosu.

Imperatyw moralny, wypływający z tej koncepcji człowieka (i kosmosu), to rewerencja dla uwrażliwiających się form rozwijającego się wszechświata: człowieka między innymi, ale nie tylko”.

Taki człowiek wytworzy też inny model społeczeństwa, który autor określa jako „altruistyczną kooperację społeczną”, niestety nie rozwija tej koncepcji.

Swojego człowieka ekologicznego umieszcza też H. Skolimowski w kosmosie. Nie jest to jednak człowiek samotny, „... skazany na ludzką samotność, oddzielony od kosmosu. Wszechświat jest domem dla człowieka, a cała jego struktura,... jego kompozycja i proporcje m u s i a ł y (podkr. — H. S) być takie, jakie właśnie są, by stworzyć życie i człowieka”. Jest to inaczej wyrażona „zasada antropiczna” Wheelera i Davisa, zgodnie z którą człowiek byłby celem całego kosmicznego procesu. H. Skolimowski idzie jeszcze dalej. „Powolne wykształcenie coraz to nowych form wrażliwości przez ewolucję prowadzi na szczeblu rozwoju człowieka do wykształcenia samoświadomości, a następnie sakralności. Sakralność człowieka to specyficzne skryształowanie pewnych atrybutów ewolucji”.

Nowa kosmologia, nowy model społeczeństwa, nowa koncepcja człowieka, więc i nowy imperatyw moralny. H. Skolimowski zdecydowanie odrzuca imperatyw techniczny („co możliwe jest do zaktualizowania, musi być zaktualizowane”). Swoje wskazania, swoisty pentalog formułuje opierając się na tradycji prometejskiej, Kantowskiej oraz nakazach ochrony środowiska. Mają one swój aspekt świecki i religijny, czy też: racjonalny i sakralny. Są świeckie i osadzone w tradycji racjonalizmu, bo człowiek je uznający może identyfikować się z całym procesem ewolucji. Są religijne i sakralne, bo pozwalają uznać, że ewolucja w pewnym stadium przybiera walor sakralny.

Przedstawiony w omawianych tu książkach zarys nowej filozofii, nowego paradygmatu, autor kończy znamienymi zdaniem: „Jeśli przyjdzie nam uchwycić nitkę przewodnią, wiodącą od przemiany materii w życie, od przemiany życia w świadomość, od przemiany świadomości w boskość, to nitką tą jest wrażliwość. A przyszłość nasza to rozwój wrażliwości, które zawiodą nas do wszechogarniającego czucia i wszechświadomości... i nie będziemy wtedy odczuwać potrzeby bóstwa — ono jest pragnieniem nie zaspokojonej tęsknoty”.

Należy jeszcze dodać, że sprzeciw H. Skolimowskiego wobec tradycyjnej filozofii dotyczy również języka. Próbką był przytoczony wyżej fragment odnoszący się do krytyki naukowej teorii poznania. Obie omawiane tu książki napisane są językiem dalekim od tego, z którym przywykliśmy kojarzyć książki filozofów. Mimo, że nie spotkamy tu żargonu naukowego, natomiast możemy spotkać poezję, jest to język klarowny, jasny, zawierający tyle terminów filozoficznych, ile trzeba, aby w sposób zrozumiały przekazać myśl. Tworząc nowy system filozoficzny autor musi pokonać trudności terminologiczne. Posługuje się czasem znanymi terminami w nowym znaczeniu, np. użycie terminu: joga, czasem tworzy nowe, np. myślenie rewerencjalne lub używa poetyckiej metafory, np. taniec Siwy. Można się tym nowym językiem zachwycić, można się oburzać, byle nie pozostać w obojętności. Tak wobec ekofilozofii, którą stworzył H. Skolimowski, jak i wobec jej twórcy. Obawiam się, czy nie spotka go los W. Sedlaka, którego książki ludzie czytają, a świat nauki oficjalnej — otoczył wyciosnym milczeniem.